

12 listopada 52

Kochany Leszku,

Kiedy wyremontowany przez dentystę zdecydowałem się na Twój Baby foodAng., dosłownie: jedzenie dla dzieci; tu raczej w znaczeniu: dieta (w związku z dolegliwościami Lechonia). plus moja szynka, ogóreczek, paczuszka sardynek, klops na zimno, sygaWedług Słownika języka polskiegoJ. Karłowicza, A.A. Kryńskiego, W. Niedźwiedzkiego: syga - sroka., minogi, kurczaczek, pierś bażanta, udziec barani (to jem, co lubię!) - i zadzwoniłem do Ciebie, odpowiedziało mi najgłuchsze milczenie. Wobec tego siadłem w rowie na Madison Ave i zacząłem zagryzać, myśląc o Tobie, co Ty, biedaku, w tej chwili przecierasz i gdzie to przecieranie odbywasz. Po ogryzieniu ostatnich kosteczek zajączka i kuropatwy zawiązałem pozostałe resztki w gazetę i pojechałem do mojej uroczej gospodyni, a potem na dworzec. Tam czekając na pociąg, dałem sobie sznytkę z łososiem z Nowej Szkocji i kawałek sarniny. Półgęsek zostawiłem na drogę. Gdzieś koło Mineola przypomniałem sobie, że mam jeszcze kielbasę krakowską, omlet z grzybami i camembert. Wszystko było wyborne, niestety koło SouthamptonMineola i Southampton - miejscowości na Long Island na trasie do Sag Harbor. ogarnął mnie potworny głód. Rzuciłem się na drobne odpadki, które mi jeszcze zostały, zjadłem tuzin ostryg, drugą część sygi, pasztet z indyka, babkę, makowiec, strudel i kilka kołaczy i z tym jakoś dojechałem do domu, gdzie czekała na mnie skromna kolacja pod beszamelem z rusztu i z marynatą. Oczywiście konsumpcję tę przepijałem tym i owym, ale pomijam te rzeczy, żeby Cię nie drażnić. W nocy spałem świetnie i śnił mi się prosiaczek „po rusku” z chrzanem, Franc Fiszer i Lunio Fiszer, MietekMowa o znanej warszawskiej restauracji (winiarni) Pod Bachusem, działającej już przed I wojną światową na ul. Widok róg ul. Marszałkowskiej. Miejsce to wiązało się z innym jeszcze wydarzeniem z czasów młodości obu poetów-przyjaciół: z bankietem, którzy skamandryci wydali na cześć Stefana Żeromskiego jesienią 1919 r. po jego przeprowadzce z Zakopanego do Warszawy; oprócz pięciu młodych poetów wzięli w nim udział Juliusz Kaden-Bandrowski, Karol Irzykowski, Leon Schiller oraz Jakub Mortkowicz, wydawca Żeromskiego. Obszerne wspomnienie pt. Bankiet „Pod Bachusem”, pełne entuzjazmu dla Żeromskiego, opublikował Lechoń po latach w „Wiadomościach” 1951, nr 16 (264) z 22 kwietnia; kończył je dość patetycznie: „Żeromski - z powagą władcy udzielającego najwyższego odznaczenia - wznosił toast na cześć poezji, i w tej chwili poczuliśmy wszyscy, że weszliśmy naprawdę i uroczyście do literatury”. Spotkanie to ze znacznie większą rezerwą wspominał też Wierzyński: „Raz zaprosiliśmy go - pięciu skamandrytów - do knajpy, ale wieczór ten nie należał do naszych triumfów. Żeromski nie pił, był jak zawsze małowówny, powtarzał stale te same anegdoty” (K. Wierzyński, Pamiętnik poety, oprac. P. Kądziała, Warszawa 1991, s. 245). i Ty w Coupoli (caille aux raisinsFranc.: przepiórki z rodzynkami.).

Ściskam Cię mocno

Twój przy apetycie Kaz.